

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
 Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.
 Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dniu powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcane tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera W arszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Michała Archanioła.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 58.	Wschód księżycy o godzinie 8 minut 54 w.	Sobota: Kandyda Męcz.
Środa: Hieronima D. K. i Zofji M.	Zachód " 5 " 49.	Zachód " 11 " 33 r.	Niedziela: N. M. P. Różańcowej.
Čwartek: Remigjusza B. M. Wyz.	Długość dnia godzin 11 minut 56.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 0.	Poniedziałek: Placyda M.
Čątek: Aniołów Stróżów.	Ubyło " 4 " 47.	Dziś o godzinie 4-ej z rana ciepła 9° R.	Wtorek: Brunona Wyzn.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Dadziboga; jutro Imi-sława.

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Faust” (występ pani Brajninowej, pani Sinkiewiczowej, oraz pp. Szczepkowskiego i Zawadzkiego); jutro „Meluzyna”; —teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Mąż z grzeszności”; jutro „Bilecik miłosny”, „Mąż na wsi” i „Broń niewieścia”; —teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Porwanie sabinek”; jutro „Puchar srebrny”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Onegdaj już wspomnieliśmy kilku słowami o posiedzeniu sekcji pierwszej Towarzystwa, odbytem przy dosyć licznych udziale członków w sobotę wieczorem.

Przedmiot jednak narad był zbyt ważny i doniosły, aby ta krótka wzmianka była wystarczającą. Chodziło o ubezpieczenia fabryczne.

Sprawa ta w obecnym ustroju stoi pod rządem ustawy o ubezpieczeniach gubernjalnych z r. 1870-go.

Ustawa ta wymaga, aby wszelkie budowle w miastach, osadach i wsiach były ubezpieczone w instytucjach gubernjalnych. Ogranicza jednak wysokość ubezpieczenia tak, iż budowle, wartością nie przewyższające pięciu tysięcy rubli, ubezpieczone być mają w całości; budowle, których wartość zawiera się pomiędzy pięciu, a dziesięciu tysiącami, muszą być ubezpieczone do wysokości 5000, a dowolnie i w całości; budowle zaś, przewyższające wartość 10,000 rs. znów wracają do najniższej granicy rs. 5000, w której to sumie ubezpieczone być muszą.

Dodać do tego należy, że instrukcja ustawy z r. 1870-go, objaśniająca, żąda jeszcze, aby w ubezpie-

czeniu pomieszczone też były i maszyny, warsztaty itp. przyrządy, które wedle przepisów prawa ogólnego za nieruchomości są uważane.

Instrukcja owa przepisuje przytem rozmaite bardzo wiele niedogodności przedstawiające, formalności, które ubezpieczenie owo czynią nader niekorzystnym i kosztownym.

Do takich formalności należy przedewszystkiem: oszacowanie i ciągle przy każdej, nawet drobnej zmianie, przyszacowywanie ubezpieczonej fabryki.

Oszacowanie takie kosztuje często do tysiąca rs., a nawet i wyżej, przyszacowania kosztują również nie wiele mniej, gdy tymczasem najwyższa składka ogniowa, nawet przy wielkiem niebezpieczeństwie zakładu, nie przynosi 125 rs., a zwykle zawiera się ona pomiędzy 30 a 75 rs.

Bywały wypadki, w których po pożarze w fabryce, podczas gdy towarzystwa prywatne ubezpieczeń zwróciły za szkody 90,000 rs., instytucja gubernjalna zapłaciła tylko 125 rs.

Wracając do owych przyszacowań, dobrze jest zwrócić uwagę, że jakiegokolwiek byłyby w fabryce zmiany, rozszerzenia i powiększenia wartości, to zawsze jednak wysokość ubezpieczenia 5,000 rs. pozostanie niezmienną, a zmieni się tylko jej rozkład na rozmaite części, całość zakładu stanowiące.

Obowiązkowe ubezpieczenie maszyn jeszcze więcej przedstawia trudności, niż ubezpieczenia budowli. Maszyny zużywają się i przeto tracą na wartości; maszyna, przedstawiająca wartość paru tysięcy rs., może w krótkim przeciągu czasu być już tylko starą żelastwą, przy zasadzie więc, że żadne ubezpieczenie nie może być przedmiotem zysku dla ubezpieczającego się, należy mieć wzgląd na to zużycie się maszyn. Ocenienie samej maszyny, oznaczenie stopnia jej zużycia i postępu zużywania się, przechodzi uzdolnienie techników ubezpieczeń, którzy opierać się muszą na fakturach i orzeczeniach samego właściciela.

Pociągnięcie maszyn, warsztatów i przyrządów do obowiązkowego ubezpieczenia wynikło z błędnego

tłumaczenia uwagi do artykułu 23 ustawy z roku 1870-go i nie jest dostatecznie objaśnione powołaniami przez odpowiednią decyzję ministerjalną artykułami 524 i 525 kodeksu Napoleona.

Roztrząsając wszystkie te trudności i niedogodności wnioskodawcy i referenci tej sprawy, pp. Kossuth i Wertheim, przyszedli do przekonania, że ubezpieczenia w instytucjach gubernjalnych nie przynoszą istotnych korzyści nikomu, ani instytucji, ani ubezpieczającemu się; że dla tego ostatniego są one uciążliwym podatkiem, nietyłe w samej opłacie, ile w jej oznaczeniu i w formalnościach nader kosztownych; wreszcie, że ubezpieczenie maszyn z ubezpieczeniem budowli nie może iść w parze, gdyż oba te ubezpieczenia na zupełnie innych opierają się podstawach.

Konkluzje wybornie opracowanego i z niezwykłą jasnością kwestję przedstawiającego referatu, brzmią jak następuje:

Oddział warszawski towarzystwa popierania przemysłu i handlu, za pośrednictwem centralnego organu towarzystwa, będzie się starał wyjednać u pana ministra spraw wewnętrznych 1) decyzję pana ministra tłumaczącą uwagę do artykułu 23 ustawy z d. 20-go lipca r. 1870-go w ten sposób, że maszyny, warsztaty itp. przyrządy nie należą obowiązkowo do ubezpieczenia gubernjalnego; 2) przedstawienie pana ministra do rady państwa o zwolnienie właścicieli fabryk, urządzonych nie wyłącznie dla potrzeb gospodarstwa wiejskiego w majątkach ziemskich, lecz stanowiących samodzielne przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe w miastach, osadach i wsiach z pod przymusu ubezpieczenia swych zakładów w instytucjach gubernjalnych, za opłatą na rzecz tychże instytucji nie przewyższającą średniej premji od ubezpieczenia zakładów fabrycznych, w sumie rs. 5,090 pobieranych.

Konkluzje te, tak doskonale wymotywowane, zostały prawie jednomyślnie przez zgromadzenie przyjęte.

Z uwag, w dyskusji poczynionych, zaznaczyć należy uwagę p. Bronisława Mayzla, który występując z zasady, że ustawa z r. 1870-go jest również niedo-

— Leopold szuka cię już od półgodziny, przebiegł wszystkie zaułki naszego domu i jest w desperacji, gdy tymczasem ty marzysz przy księżycu.

— Smał się.
 — Nie żartuj Zygmuncie, przynajmniej teraz w tej chwili...—prosiłam go prawie.

— Tyś smutna Basiu?... — popatrzył na mnie, zmieniając ton żartobliwy—smutna... w dniu swoich zaręczyn? Nie gniewaj się, nie chciałem cię urazić, podaj mi rękę, przejdziemy do salonu, jest już parę osób, dam—poprawił się—zaniedbujesz twój obowiązek gospodyni, a...

— Nie dokończył.
 — I ta kokietka jest tutaj—rzekł po chwili. Ostatnie jego wyrazy odnosiły się do Klimci.

Przechodziliśmy właśnie pod samymi oknami, ona piękna, strojna w powiewne szaty, rozmawiała z jakimś mężczyzną odwróconym do nas plecami.

— Jak możesz ją tak nazywać, to przyjaciółka twojej siostry—oburzyła się na niego.

— Przyjaciółka siostry, a idealna niegdyś kochanka brata — odparł powoli — trzeba ci wiedzieć, był czas, że czeiłem ją jak bóstwo, na jej rozkaz rzuciłbym się był nawet w ogień. Moja młodociana wyobraźnia unosiła mnie daleko od rzeczywistości, ona była mojem marzeniem, nadzieją, życiem...

— I ostygłeś tak prędko?... — dorzuciłam, śmiejąc się szczerze.

— Cóż chcesz?... umie ona rozniecić ogień szalu, każe się kochać oczami, myślą, parę dni, tygodni miesięcy, a później...

— A później?... — zapytałam, widząc, że nie kończy.

— Później oczy spostrzegają brak serca, myśl odgaduje istotę poziomą, zwykłą zalotnicę i miłość gasnąć musi... Popatrz na nią — dodał pociągając mnie ku oknu — z jakim ożywieniem, z jakim przejęciem rozmawia z tym mężczyzną. Obserwując

z naszego stanowiska możnaby przysiąc, że ten jegomość jest władcą jej serca, tymczasem — dodał ironicznie — ona go tylko na zimno kokietuje.

— A!... a!... — wykrzyknik ten wyrwał mi się z ust mimowoli.

— Mężczyzna, z którym Klimcia rozmawiała, odwrócił się do nas twarzą i... poznałam Leopolda.

Był wesołym, śmiejącym się, ścisnął małą rączkę Klimci; ona całą twarzą zwrócona do nas, promieniała pod jego spojrzeniem.

— Kokietuje Leopolda—rozśmiał się Zygmun— ale bądź spokojną. Leopold poznałszy ciebie, nie może pokochać laleczki; zresztą — dokończył — dwóch serc na raz, przynajmniej my, mężczyźni, nie mamy.

— Nie bronilał jej już teraz, taką mi się wydała potworną.

— Przycisnęłam się prawie do szyby okna.

— Cóż to!... — zawołał Zygmun — zazdrość?... brzydka zazdrość?... Chcesz słyszeć ich rozmowę? Zapewne o sukniach lub miłości — dodał szydlerczo — są to dla niej niewyczerpane temata.

— Nie słyszałam, co mówił; całą moją uwagę, całe czucie, pochłonięła ciekawość.

— Oni chodząc po salonie, zbliżali się właśnie do okna...

— Dziękuję pani — były pierwsze słowa Leopolda, jakie usłyszałam — wszyscy wróżą mi to samo, moja narzeczona, to anioł nie codziennie spotykany na drodze życia, ja wiem o tem może najlepiej...

— Znam Basiu — odparła Klimcia — od niepa-miętnych czasów, dziećmi jeszcze bawiliśmy się razem i podobno spały w jednej kolebce...

— Nie słuchałam już więcej.

— I cóż?... — zapytał Zygmun sarkastycznie — wychwała ciebie, aby mieć temat do rozmowy z twoim narzeczonym. Dobra taktyka... cóż myślisz?...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

4) BARBARA.

NOWELLA.

Napisał

Marjan Dunin Ż.

(Dalszy ciąg.)

W tydzień potem sala naszego mieszkania rześmitem oświetleniem jaśniała zdaleka, przed gankiem paliły się pochodnie, dom ubrano wkoło krzewami kwiatów, u sufitów i po bokach ścian upięto wieńce i girlandy, lokaje w galowych ubraniach snuli się jak cienie, poprawiając niedokładności, ojciec dozorował, a mnie było tak smutno, jakby w dniu śmierci.

A jednak jam była szczęśliwą. Dzień cały z dziecinnym uśmiechem prześpiewałam, radując się po dziecinnemu, lecz z zachodem słońca zgasła moja wesołość... Czyżby czarne, bezbarwne niebo przerażało mnie złą wróżbą w dniu moich zaręczyn? Nie, bynajmniej, smutek jak chmura zjawia się nieprzewidziany zupełnie.

Błądziłam bezwiednie w mrokach nocy po alejach naszego ogrodu. Zdawał dochodził mnie turkot zajeżdżających karet, wesołe śmiechy, pomieszane głosy, gwar, życie, jam jednakże w tem wszystkim nie brała udziału.

Po niejakim czasie na werendzie dały się słyszeć lekkie stapania i z jakąś wesołą arją na ustach szedł brat wesoły, jak wszystko dokoła, oprócz nieba i — mnie.

— Kto to? — zapytał, widząc mój cień zdaleka — niech imieniem swoim raczy się odezwać?

— To ja, Zygmuncie.

Przybliżył się szybko.

godna dla ubezpieczeń zwykłych, jak dla fabrycznych, oraz że ustawa ta miała charakter czasowy, gdyż trwanie jej siły pierwiastkowo oznaczone było na lat 10, wnosil, aby towarzystwo starało się o zmianę całej ustawy, nie zaś niektórych jej części. W objaśnieniu rozmaitych uciążliwych formalności ustawy, p. Aleksander Makowiecki przypomniał, że wzięte są one z ustawy dawniej obowiązującej, w której jednak uciążliwymi i zbyt stosunkowo kosztownymi nie były, albowiem nie było w niej oznaczenia dowolnego *maximum* ubezpieczenia do 5,000 rs.

Spodziewać się należy, że przedstawienie Towarzystwa w tej sprawie nie spotka zbyt trudności; pozostawi ono bowiem instytucjom gubernialnym cały dochód, jaki z tego źródła czerpały, a nawet zwiększy go, czyniąc go niezwracalnym nawet w razie klęski pożaru, a z drugiej strony właścicielom zakładów fabrycznych przyniesie wielkie korzyści, oszczędzając im znacznych kosztów, prawie nieprodukcyjnych.

Obok tej tak ważnej i palącej kwestji, bardzo niewiele już interesu budził drugi wniosek pana Roberta Semmera, dotyczący cła od tiulu i wyrobów z niego. Tiul opłaca cła 265 kop. w złocie, podczas gdy wyroby z tiulu 55 kop. w złocie.

Do wyrobów zalicza się wszelki tiul, z najmniejszym choćby haftowanym szlakiem. Sprowadzwszy więc taki wyrób i odciągnawszy szlaczek, ma się tiul z cłem bardzo niskim, uniemożliwiającem fabrykację w kraju. Wnioskodawca żąda więc, aby Towarzystwo podjęło starania o zrównanie wysokości tychże celi, do czego się zgromadzenie przychyliło.

J. Wl.

WIADOMOSCI BIEZACE.

— Droga żelazna dąbrowska ogłosiła rozkład jazdy na części drogi od Koluszek do Ostrowca, obejmującej także dystans od Tomaszowa do Opoczna. Rozkład ten obowiązuje od d. 28-go września, tj. od wczoraj. Dotąd jednak nie ma wiadomości o otwarciu ruchu pomiędzy Tomaszowem a Opoczmem.

— Kolej żelazna z Nowosielec do Żmerynki zyskała aprobatę ministerjum. Linja ta przetnie Mohylew podolski i rozciągać się będzie na przestrzeni 200 wiorst.

— Zarząd warszawskiego okręgu towarzystwa czerwonego krzyża ogłosił drukiem w języku rosyjskim sprawozdanie z działalności swojej i pozostających pod jego zwierzchnim kierunkiem instytucyj za rok 1884.

— Pewien przedsiębiorca wniósł do władzy miejskiej prośbę o pozwolenie czynienia studjów na terytorjum od rogatki mekotowskiej za wałem, ku rogatce helwiderskiej i dalej, aż do Promenady, w celu urządzenia tamże kolei elektrycznej.

— Stu kilkunastu majstrów różnych rzemiosł przedstawionych zostało przez p. inspektora szkół m. Warszawy do kar za nieregularne posyłanie terminatorów do szkół niedzielnych. Charakterystycznym jest, że za przyczynę nieposyłania majstrowie podają powód, iż terminator zajęty był w święto ich interesem. Powodu tego, jako nie dowodzącego, władza szkolna zupełnie nie uwzględniła.

— Z powodu nieniszczenia we właściwym czasie podatku wodociągowego przez wielu właścicieli domów, magistrat polecił zamknięcie szluzy, doprowadzającej wodę do ich domów, aż do czasu uiszczenia podatku.

— Stróż domu nr 7-my na Zielnej, Jan Polanek, który przytrzymał dwóch złodziei, otrzymał od p. oberpolicmajstra 3 rs. nagrody.

— Lokaje lub stróże, ubiegający się o nagrody z zapisu ś. p. Adama Chejneckiego za długoletnią służbę u jednych pracodawców, mogą wnosić podania do magistratu tutejszego po dzień 17-ty października r. b. Nagród jest dwie: pierwsza 150 rs. za 20 lat służby, druga 75 rs. za 15 lat służby.

— Alfred hr. Potocki, b. namiestnik Galicji, przybywa w tych dniach do naszego miasta, w sprawach familijnych.

— Z teatru i muzyki.

* W oryginalnych warunkach odbyło się wczoraj w teatrze Letnim trzecie przedstawienie pięknej sztuki Erekmana i Chatriana „Bracia Rantzau”. Poteki deszczu lały się od południa, ogród Saski ku wieczorowi był prawie zalany wodą.

Dostanie się po błotnistych kałużach stojącej wody do teatru, było czynem prawdziwie heroicznym. Pocucie smutnego bohaterstwa malowało się też na obliczach błędnych rycerzy obu plemi, którzy odważyli się przebrnąć przez wody i błota — i stanęli w oznaczonej godzinie u mety.

„Bracia Rantzau” dowiedli wczoraj swej siły atrakcyjnej.

Mimo bowiem piekielnej aury, kilkaset osób przybyło do teatru, aby oglądać nową sztukę.

I podobno nie żalowano poświęcenia; zarówno szlachetny utwór alzackiej spółki, jak staranna *mise en scène*, umiejętnie tłumacząca nastrój sztuki i dobra gra artystów, wynagrodziły hojnie widzów za trudy poniesione.

Po tej próbie wnioskować można, iż „Bracia Rantzau” utrwałą się w repertuarze naszego dramatu.

— Konkurs.

Termin nadsyłania dzieł malarskich i rzeźbiarskich na konkurs Towarzystwa zachęty sztuk pięknych oznaczono na dzień pierwszego stycznia roku przyszłego.

Jak słycać, o palmę zwycięstwa będzie się ubiegała znaczna liczba artystów.

— Kościół na Koszykach.

W budującym się kościele św. Barbary na Koszykach prowadzone są obecnie roboty malarsko-dekoracyjne.

Przyozdobienie świątyni oddane zostało znanemu dekoratorowi p. A. Strzałeckiemu.

Malowidła, stosownie do architektury gmachu, będą nosiły ścisły styl romański.

Konsekracja kościoła spodziewana jest w pierwszych dniach listopada r. b.

Po ukończeniu robót malarskich będą przedsięwzięte pozłotnicze, tudzież wstawienie obrazów ołtarzowych.

— Zebranie ogólne.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali resursy obywatelskiej posiedzenie miesięczne członków Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego.

Pomimo niepogody zebranie było dosyć liczne, gdyż uczestniczyło w niem przeszło 70 członków.

Po odczytaniu protokołu poprzedniego posiedzenia i zwykłych komunikatów ze strony zarządu Towarzystwa, odczytanem zostało sprawozdanie z wystawy niedawno ukończonej.

Dane w niem zawarte są prawie wszystkie znane czytelnikom naszym z sprawozdań z wystawy.

Ostateczny rezultat przedstawia się nie zbyt świetnie, a przyczyną tego — wroga niepogoda.

Dochód z wystawy wyniósł około 9,950 rs.; prawie tyle wyniosły też i wydatki, z których jednak odtrącając wartość pozostałego remanentu rzeczowego, do następnych wystaw Towarzystwa służyć mającego, znajdziemy zysk ogólny z wystawy, wynoszący około 850 rs., zawartych w tymże remanencie.

Następnie p. Ed. Jankowski przedstawił rezultat prac konferencyj, odbytych podczas wystawy w sprawie doboru owoców do hodowli zalecanego oraz handlu owocami na prowincji hodowanymi, wreszcie w sprawie zadrzewienia kraju.

Jak wiemy, lista doboru owoców została utworzona, a w sprawie handlu owocami zawiązana została spółka, której rozwoju szczerze życzymy.

Na wniosek dra Rybickiego zebranie wyraziło podziękowanie komitetowi wystawy.

Po ukończeniu tej najważniejszej sprawy, przystąpiono do drobniejszych wniosków.

Zarząd zakomunikował p. Piotrowskiemu, że wniosek jego dotyczący wysadzenia drzewami Nowego Zjazdu okazał się z powodów technicznych do wykonania niemożliwym.

Na wniosek zbiorowy kilkunastu członków, żądających, aby Towarzystwo udzieliło zapomogę szkole ogrodniczej w sumie rs. 1,600 rocznie, z których 600 rs. na dwa stypendja dla ogrodników pragnących dalej zagranicą kształcić się w swej sztuce, zarząd wyraził ubolewanie, iż zadosyć żądaniu temu Towarzystwo uczynić nie jest w stanie i zaproponował pomieszczenie w budżecie Towarzystwa jednego na początek stypendjum dla szkoły w sumie rs. 250.

Prezes przedstawił sytuację w jakiej znajduje się szkoła ogrodnicza i wywiązała się ztąd dosyć żywa dyskusja, w której brali udział pp. Sporny, Grzegorzynski, Jurkiewicz, dr Markiewicz, Jankowski, Kramsztyk i kilku innych.

Dyskusji tej celem było wynalezienie środków dopomożenia szkole, bez naruszenia stałych funduszy Towarzystwa.

Była to jednak dyskusja luźna, z samej natury swej w żaden wniosek pozytywny skryształizować się nie mogąca.

Wniosek zarządu przyjęto.

W końcu odczytano wniosek p. J. Kaczyńskiego, który projektuje wytworzenie kasy zapomogi dla ogrodników.

Do bliższego obrobienia tego wniosku wybrano komisję złożoną z wnioskodawcy oraz pp. Stefana Spiesza, Jerzego Meyera, Feliksa Kramsztyka i Kazimierza Iwańskiego.

Posiedzenie zakończyło się rozlosowaniem pomiędzy obecnych bardzo pięknych roślin, zakupionych w zakładzie ogrodniczym p. Babickiego.

— Dla rolników.

Gazeta rolnicza rozpoczęła w nrze 39-ym drukować sprawozdanie urzędowe z konkursu gospodarstw wzorowych, ogłoszonego przez komitet tegorocznej wystawy.

W sprawozdaniu tem mieszczą się szczegółowe opisy posiadłości zwiedzonych i odznaczonych przez delegację konkursową, a mianowicie trzech większych jednohofwarcznych, jednej niefhofwarcznej i sześciu włościańskich.

Sprawozdanie zawiera wiele wskazówek, w jakim kierunku prowadzone gospodarstwa mogą się opłacić w obecnych ciężkich dla rolników warunkach ekonomicznych i z tego względu, zdaniem naszym zasługuje na to, ażeby rolnicy nasi zwrócili na nie uwagę.

— Badania antropologiczne.

Kilku przedstawicieli tutejszego świata pedagogicznego otrzymało okólnik od Virchowa z prośbą o wypełnienie rubryk tamże zawartych.

Idzie tu o dane antropologiczne odnoszące się do dzieci.

— Dar.

Szkoła rzemiosł przy ulicy Jasnej otrzymała w tych dniach w darze modele drzewne niektórych części maszyn i modele gipsowe znacznej wartości.

Szkoła na zimowe półrocze liczy 163-ch uczniów, z pomiędzy których 15 pracuje w warsztatach stolarskich, 12 poświęca się szewstwu, reszta zaś kształci się w zawodzie ślusarskim.

— Z Towarzystwa wioślarskiego.

W bieżącym tygodniu nastąpić ma przesunięcie letniej przystani Towarzystwa wioślarskiego z brzegu warszawskiego do łachy wiślanej na Pradze.

Uroczyste zamknięcie przystani przez opuszczenie flagi zamierzone jest na nadchodzącą niedzielę, tj. dnia 4-go października.

W tymże również czasie nastąpi otwarcie lokalu zimowego Towarzystwa w b. pałacu Dyzmańskich przy ulicy Miodowej.

— Sprawa sądowa.

Oryginalny proces toczyć się będzie wkrótce przed sądem zjazdowym.

Chodzi o uznanie w zasadzie, czy właściciel kolatorskiej ławki ma prawo wypraszać osoby w niej siedzące, które wcześniej od niego przyszły do kościoła.

— Choroba gruszek.

W bardzo wielu ogrodach panuje obecnie grzybek gruszkowy (*fusicladium pirinum*).

Dotknięte nim są przeważnie niektóre odmiany gruszek, jak biała bera, kalabesa płocka, szara bera jesienna, duanna zimowa itp.

Owoce tak są grzybkami dotknięte, iż nie mogą wcale dojrzeć i dlatego należy je najrychlej z drzew obrać.

— Roboty miejskie.

Rury wodociągowe układane są obecnie w dalszym ciągu na ulicy Żelaznej, pomiędzy Grzybowską a Krochmalną.

Na ulicy Chmielnej, pomiędzy Żelazną a Sosnową, dokonywa się zamiana dawnych, wąskich rur gazowych, na szersze.

— Ulewa i kanał.

Słota kilkodniowa uwięziona została wczoraj ulewą, nieustającą ani na chwilę od godziny 3-iej po południu.

Ulewny ten deszcz spowodował nową dywersję w robotach kanalizacyjnych, a mianowicie zapadnięcie się starego kanału naprzeciwko ulicy Karowej, w tym samym punkcie, w którym podobna katastrofa nastąpiła w pierwszej połowie sierpnia.

Rozpadlina w powyższym punkcie jest tak znaczna, że musiano wstrzymać nie tylko ruch tramwajowy, lecz w ogóle przejazd wszelkich ekwipaży.

W chwili, gdy to piszemy, kilkuset robotników zajętych jest wypompowywaniem wody.

Celem powstrzymania naporu tej wody, użyto z powodzeniem zamknięcia kanału na rogu Królewskiej i Mazowieckiej, nastąpił więc zalew placu Saskiego.

Ulica Królewska przedstawia jeden wielki kanał. Na powiślu piwnice wielu domów są zalane.

Słowem powtarza się zwykła historia.

Rozeźnienia szkody, jakie ulewa zrzuciła robotom kanalizacyjnym, w tej chwili trudno oznaczyć.

Deszcz ciągle pada i walka z naporem wody staje się coraz trudniejszą.

— Kradzieże.

Na Burakowskiej pod nrem 15-ym z mieszkania J. Jakowlewa skradziono 90 rs. gotowizną; o kradzież poszlakowany jest służący, który zbiegł bez wieści. — Na Nowolipkach pod nrem 19-ym Abrahamowi Penkrancowi skradziono garderobę wartości 100 rs. — Podobną kradzież spełniono na Marszałkowskiej pod nrem 3-im.

— Ujęci.

W dniu wczorajszym w sklepie na Nowym Świecie przytrzymany został Józef Kucharski, w chwili, gdy chciał w

